GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 101.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 14 Kwietnia 1829 roku we Wtorek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— Rada administracyjna królestwa, postanowieniem z d. 17 marca r. b. potwierdziła w myśl art. 910 kod. cyw. z zachowaniem praw osób trzecich, następujące zapisy: 1mo. Złp. 3000 dla kościoła w Prostyni niedaleko Węgrowa, zł. 1000 dla szpitala dzieciątka Jezus, zł. 1000 dla szpitala ś. Rocha w Warzawie, testamentem przez niegdy Walerją Pniewską pannę zdziałanym, poczynione; 2do złp. 1000 na instytutu gminny ubogich w Zamościu, złp. 1000 na szpitał siostr miłosierdzia w Szczebrzeszynie, złp. 1000 i 3000 dla kollegiaty Zamojskiéj, złp. 1000 na zakrystją téjže kollegjaty; złp. 1000 na trzech kościelnych i kalikanistę przy téjže kollęgjacie, przez niegdy X. Kajetana Debredrosiewicza kanonika kollegjaty zamojskiéj, testamentem poczynione; 3tio złp. 500 dla XX. Reformatów w Stopnicy, złp. 500 dla XX. Reformatów w Pinczowie, złp. 500 dla kościoła S. Ducha w Staszowie, złp. 200 dla bractwa rozańca Sgo przy tymže kościele, złp. 425 na dokończenie muru około cmentarza przy kościele staszowskim, złp. 200 na szpital, złp. 100 na reperacją dzwonu przy tymže kościele, testamentem przez niegdy Idziego Bieniasza sukiennika w Staszowie zdziałanym i aktem oddzielnym przez žonę jego Ewę z Brzozowskich Bieniasową zaakceptowanym, poczynione, postanowieniem zaś w dniu 24 marca r. b. zatwierdziła rada administracyjna zapis złp. 1000 z procentem pięć od sta na fundusz kościoła katedralnego sandomierskiego, przez niegdy Rozalją z Slezanowiczów Czajkowską wdowę uczyniony.

— Jutro w sali konserwartorjum na Krak. Przedmieściu na dochód uczniów tegož konserwatorjum wykonane będzie *Oratorium* złožone z wyborowych muzyk sławnych kompozytorów. Biletów nabyć možna u P. Stefańskiego w konserwatorjum mieszkającego.

— Wyszła z druku xiąžka pod tytułem: *Recueil choisi de traits historiques avec l'Anglois au bas de chaque page, á l'usage de l'un et de l'autre sexe. Arrangé pour faciliter la traduction du François en Anglois.* Dostać jéj možna za cenę złp. 5, w xięgarniach PP. Glücksberga, Klukowskiego, Dąbrowskiego, Huguesa i Kermena, Zawadzkiego i Poarie.

— Dziś zrana ciepła stopni 7. — Wczoraj w południe 14.

ROSSJA. — *Z Jass.* — Dnia 11 marca przybył tu z Odessy znakomity Turek z orszaku byłego poddowódcy Warny Jussufa paszy, z wiadomością, iž dostojny jego pan zszedł z tego świata w Odessie.

FRANCJA. -- *Z Paryža, dnia 3 kwieunia.* -- Zanim się na posiedzeniu izby deputowanych dnia 30 marca narady nad prawem departamentowém rozpoczęły, przełożono piérwéj między innemi projekt do prawa, podług którego, we wszystkich miastach nie mających poczty, co dwa dni przez pieszych posłańców listy mają być roznoszone. Dyskussje nad projektem do prawa departamentowego rozpoczął P. Formont. „Zamiarem moim, rzekł mówca, jest wywrócić zasadę wyborów do administracji przez projekt ten zaprowadzoną, zasadę, która jest ogłoszeniem wszechwładztwa ludu. Nią wraz z przyjaciołmi mojemi zastraszony, w powstawaniu przeciw niéj sądzę że okažę gorliwość w obronie ustawy, ponieważ zaproponowane prawo ustawę tę nadweręža i ludowi nadaje prawa, które są świętą i nietylkalną własnością króla. Nie z innéj przyczyny žądaliśmy na prawéj stronie, iżby prawo departamentowe przed prawem o rządzie gmin było wprowadzone, tylko, aby wyjaśnić dokładniéj te nader szkodliwe skutki. Przeciwnicy nasi, którzy, nie wiem, jakim sposobem, spuścić musieli z uwagi prawdziwy swój interes, połączyli się z nami, zapewne w rozumieniu, že są pewni swego tryumfu i že bez oczekiwania mogą z niego korzystać. Ponieważ zaś na plac wystąpili, gdzieśmy z nimi walczyć pragnęli, obowiązkiem jest naszym pokonywać rewolucyjną obudwu projektów napaść na nasze instytucje. Powtarzam, iż uderzamy na zasadę wyborów; z resztą, nie oświadczamy się ani za tą, ani za ową kategorją wyborców; może jednak, gdybyśmy pochwalić mogli zasadę, system kommissji zdawałby się nam celowi odpowiedniéjszym, niż system ministrów. Nie przeczę, że departamenta życzą innéj organizacji swojéj. Ale życzenie to, ściąga się tylko do dwóch rzeczy, aby załatwiono wiele spraw na miéjscu, które dziś w Paryżu muszą się załatwiać, i aby ograniczony był system centralizacji, coraz bardziéj ustalający się. Ale czy przez przyjęcie prawa departamentowego nie poświęcilibyśmy praw tronu życzeniom stronnictwa nowatorskiego, które przedewszystkiém domaga się prawa wyborów i tym sposobem wydrzeć chce królowi prawo mianowania kilkukroćstotysięcy urzędników? Francja, świadek naszych obrad, spodziéwa się że odrzucicie prawo, które wszechwładztwo ludu zaprowadzić chce w miéjsce panowania królewskiego. Mówiono o ustawie departamentowéj, nie pomnąc na to, że oną tak gwałtownie nadwéręża ustawę konstytucyjną. Gdyby system wyborów odpowiadać miał naszym instytucjom, należałoby, aby król przynajmniéj dowolnie mianować mógł wyborców, a w każdym razie, aby mógł zniweczyć wypadek wyboru. Mówią niektórzy, że prawo departamentowe jest tylko przywróceniem tego, co posiadały ludy od wieku 12 do 15

Gdyby w tém była zasada, możnaby to jeszcze stosować do gmin, ale nie do departamentów. Nie można zatém pod żadnym względem ściągać do dzisiejszych obrad wspomnień i przykładu owych przedwczesnych swobód, zwłaszcza, że Francja używa teraz największéj wolności, jakiéj tylko naród dostąpić może. Cała izba życzy monarchji; spodziewamy się zatém, że odeprzecie wszelki zamach postawienia na czele rządu wszechwładztwa ludu.“

Pułkownik Jacqueminot rzekł: „Francja oczekuje po nas w téj chwili spełnienia jednego z najdroższych, najsprawiedliwszych życzeń. Spodziéwa się, że wierni przyjętym obowiązkom, stanowisko jéj poznamy, potrzeby jéj pojmiemy, i o zaspokojenie ich będziemy mieli staranie. Obowiązki te uroczyście zaprzysiężone, ułatwia nam wyborna praca, sumiennie przez was mianowanéj kommissji. Tak jest, Mości Panowie, mam się za szczęśliwego, że piérwszy na téj mównicy wyrazić mogę, iż nigdy nie uczuwano głębiéj, nie dowiedziono dokładniéj miłości ojczyzny, porządku i wolności, jak w zdaniu sprawy kommisji o wprowadzonym projekcie. Jeśli Francja otrzyma organizację wewnętrzną, odpowiednią swoim życzeniom, będzie winna najgoretszą wdzięczność członkom téj kommissji; przyjmijcie tymczasowie nasze podziękowanie. Do nas należy dalej z gorliwością prowadzić, chlubnie rozpoczęte dzieło i powiedzieć mogę w imieniu tego szanownego zgromadzenia, że uczynimy to, i że wywracając błędne dzieło ministrów, wyborną pracę kommissji, jak najdzielniéj popiérać będziemy. Uczynić to bez żadnéj obawy, w naszéj jest mocy. Wprawdzie chciano abyśmy wierzyli, że nowa droga na którą wstępujemy, Europę niepokoi, ale jakiéjże władzy, któremuż obyczajowi narodowemu stawamy na przeszkodzie, iżby kraje europejskie ztąd obawę miéć mogły. Mówiono dalej o niebezpieczeństwie monarchji, o demokracji, wdziérającéj się gwałtownie; w istocie, są to próżne wymysły, czcze straszydła, które na chwilę nie zatrwożą nikogo, kraj nasz znającego. Dalekie od nas niebezpieczeństwo dla monarchji i dni swawoli ludu. Rozum powszechny jest naszém prawem; kochamy monarchję i ustawę; przekonał się o tém król w podróży, która podobna była do pochodu tryumfalnego. Każdy czuje ważność prawa które nas zatrudnia; żałuję, że wiadomości prawniczych i urzędniczych z dyssksuzją tą połączyć nie umiem; wszakże oznajmię z doświadczenia wyprowadzone dolegliwości, które rodzi przewrotna administracja, mogąca bez wszelkiego nadzoru oddawać się slepocie, karygodnéj zarozumiałości. Mieszkam w departamencie, którym administruje od lat sześciu, prefekt sławny w dziejach zabiegów wyborowych, i który, że pominę postępowanie, pochodzące z czasów opłakanego ministerjum, dał się także poznać z niedbałości w administrowaniu funduszów gminowych i w sprawowaniu rzeczy departamentowych. Przyszedł więc nakoniec czas, aby z miejscowém zajęciem i sprawiedliwością były administrowane. Ministerjum uznało to jawnie za konieczność, ale projekt jego mówi tylko o wolności, bo nadaje przywileje przez wyłączenie wielkiéj massy wyborców. Trafnie poprawiła go kommissja, ale i tak poprawiony nie zdaje mi się jeszcze być na téj wysokości, iżby Francja spodziéwać się mogła niezwłocznego rządu departamentowego, odpowiedniego wszelkim jéj życzeniom i potrzebom. Nie, to, co kommissja uczyniła, jest tylko krokiem, przybliżającym do wzniosłego celu, jaki sobie zakładać winniśmy.... Są obowiązki, względem których nie można wchodzić w układy, a do takich należy domaganie się, aby instytucje nasze nie były namzatrzymywane.“

P. Corcelles zabrawszy głos podziękował najprzód kommissji za poprawki projektu; mówił następnie o wolności i sprawiedliwości, jako o potrzebach wyrytych w sercach ludzi przez samego twórcę.

P. Etienne powstawał na projekt w takim stanie, jak go ministrowie przełożyli i zakończył temi słowy: „Projekt ministrów, jest podług mnie źródłem nieufności i nieładu, ale poprawiony przez kommissję jest zakładem bezpieczeństwa i pokoju dla naszéj ojczyzny.“

P. Thouvenel radził jeszcze ściśléj w wciągu obrad zmienić projekt ministrów.

— W Lugdunie w byłém kollegjum jezuickiém, kazano szukać 20,000.000 fr., które tam mają bydz zakopane.

—Liberalny Dzien. *Figaro* skreślił następujący obraz izby deputowanych, a szczególniéj szanownego jéj prezesa: “Ile razy odbywa się publiczne posiedzenie, tyle razy między godziną 12 i 2 słychać bicie w bębny na dziedzińcu pałacu izby deputowanych: Weterani gwardji występują pod broń, podwoje sali otwierają się i prezes poprzedzony podwójnym rzędem odźwiernych, którzy mu z uszanowaniem aż do mównicy towarzyszą, przybliża się do krzesła. Obrzęd ten przez codzienne powtarzanie, stracił swą powagę i jest teraz tylko prostym hołdem etykietalnym, składanym izbie. P. Royer Collard wchodzi z prostotą, z całą niewymuszonością i skromnością filozofa. Niemniéj dla tego teraźniejszy prezes tyle ma władzy, co jego poprzednik. Ułożenie jego jest niezgrabniejsze, niż było ułożenie Pana Ravez, i może słusznie porównano nową izbę ze szkołą, a Pana Royer Collard z professorem. Szanowny prezes przemawia niekiedy do deputowanych w sentencjach i apoftegmatach, jego wezwania brzmią jak rozkazy, a jego poruszenia zdają się być groźbami. Zresztą izba tém się różni od szkoły, że rzadko kiedy w niéj spokojnie, i że starzy uczniowie nie bardzo słuchają professora. P. Royer Collard ma już lata, nosi perukę i jest nieco otyły; suknię zapina po samą szyję i wygląda jak człowiek poczciwy, jak cnotliwy obywatel, ale nie ma przyjemności jaką się odznaczał P. Ravez. Tego suknia była zawsze rozpięta, a na białéj kamizelce widać było zawsze spory kawał wstęgi niebieskiéj, na którą zasłużyła jego bezstronność. Surowa powierzchowność Pana Royer Collard nie ma żadnego podobieństwa do dworackiéj przyjemności. Jeśli który członek nazwie którego ministra Monseigneur, natychmiast prezes w imieniu równości parlamentowéj odejmuje mu ten tytuł. Jeśli hałas głos jakiego mówcy przytłumić usiłuje, natychmiast ujmuje się za nim P. Royer Collard z zapałem i wymienia po nazwisku tych, co głos zabrany przerywają. Zresztą chętniéj i więcéj mówi, niż P. Ravez, jakkolwiek nie z taką jak on łatwością. Widziałem go nieraz oburzonego, w stół uderzającego, na dowody mocném dzwonieniem odpowiadającego, ale takie poruszenia są rzadkie i szanowny prezes przybiera po nich niezwłocznie postawę filozoficzną. Nie tak bywało, kiedy P. Royer Collard był mówcą i obawiamy się, czy w tym względzie przez przyjęcie godności prezesa, mimo wiedzy nie poniosł wielkiéj ofiary z miłości własnéj. Ile razy dawniéj na mownicę wstąpił, wyrazy jego brzmiały poważnie, surowo, filozoficznie i tak prawa, jak lewa strona słuchały go z równą uwagą, ponieważ wszyscy zarówno go poważali. Odkąd 100,000fr. pobiera, i obiady dawać, głosy rozdawać, lub zabraniać, próżność mówców, którzy tak są drażliwi, jak poeci, ukrócać musi, stracił w izbie wiele ze swojéj popularności, a nie jeden deputowany, mówiąc do niego, zapomina, że należało ukrywać zły humor. Trzeba znać francuzkie zgromadzenie parlamentowe, aby sobie wyobrazić trudności, jakie jego prezes musi pokonywać. Wystawmy sobie 400 osób rozmaitego sposobu myślenia i charakteru: Jedni uparci, jak 80letni starce; drudzy namiętni, jak młodzieńcy; wszyscy prawie do rozkazywania przywykli, już to jako

prefekci i jenerałowie, już jako naczelnicy rodzin i wielkich przedsiębierstw; i jeśli można, wystawmy sobie, niezliczne trudności w utrzymaniu porządku w takiém zgromadzeniu. To zadanie przecież rozwiązywać winien prezes izby, pośród walki namiętności i pretensji stronnictw. P. Royer Collard rozwiązuje je jak tylko może, wystawiać się musi na nieprzyjemności tak trudnego położenia i największą pochwałą jego jest, iż może ze wszystkich członków izby, on jeden najlepiéj sprawować umie w teraźniejszych okolicznościach urząd prezesa izby deputowanych.

— Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 29 marca odczytano między innemi petycję o postanowienie zakazu przeciw sprawowaniu kilku urzędów razem. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że w swoim wydziale niewie o podobnych nadużyciach, a gdyby się o nich dowiedział, natychmiast usunąłby je.

— Pamiętniki P. Bourienne, których dwa tomy z druku wyszły, sprawiły w Paryżu wielkie wrażenie. Autor który usunąwszy się na ustronie, niczego już nie potrzebuje od świata, opowiada ze spokojną swobodą, wiele rzeczy, które wiele jeszcze żyjących osób inaczéj wystawiają, jak je dotychczas widziano. Dwa piérwsze tomy zawierają życie Bonapartego w Brienne, jego czyny we Włoszech i w Egipcie. Żadna namiętność nie unosi autora, co czytelnika napełnia ufnością. P. Bourienne zdjął całą poetyczność z męża i wojen, które opisuje, a bez obawy i nienawiści prostuje mylne wiadomości. Wraca honor admirałowi Brueys, którego Bonaparte w rapporcie swoim do konwentu poświęcił; uwiadomia, jak wódz naczelny przez kwadrans, po turecku przebrany, officerów swoich schodził, ale daleki był od zostania muzułmanem, dla zawojowania Egiptu; maluje cierpienia i zachęcenie żołnierzy, którzy w rozpaczy już buntować się chcieli, wystawia otrucie 60 zapowietrzonych chorych w Jaffie, jako okropną konieczność, aby zatamować postęp zarazy; zaprzecza, jakoby Bonaparte dotykał się wrzodów zapowietrzonych, i przypisuje pochlebcom jego tę wieść mylną.

HISZPANJA. — *Z Madrytu dnia 19 marca.* — Pogłoska rozchodząca się od kilku tygodni o wysłaniu wyprawy na podbicie Mexiku pod dowództwem infanta Francesco de Paula, utrzymuje się jeszcze. Pewien duchowny nazwiskiem Mignano, zajmował się uskutecznieniem na ten cel pożyczki u zagranicznych kapitalistów w summie 20 mil. franków.—Rząd zajmuje się czynnie środkami, przez które możnaby odjąć Gibraltarowi całą jego ważność handlową.

WŁOCHY. — Król bawarski dowiedział się w czasie pobytu swego w Neapolu, że dwunastu Bawarczyków, którzy w dawniejszych okolicznościach służbę wojskową w wojsku neapolitańskiém przyjęli, później z niego uciekać chcieli; teraz za wyrokami sądów wojennych w więzieniu znajduje się. Wstawienie się za nimi do króla neapolitańskiego było skuteczne. Wspaniałomyślny monarcha obdarzył tych nieszczęśliwych potrzebném wsparciem i do ojczyzny odesłał.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Przed kilką dniami przyrzekliśmy umieścić przedmowę Adama Mickiewicza o *krytykach i recenzentach warszawskich.* Uiszczamy się teraz z tego przyrzeczenia.

Z wielu miar ważne jest to pismo Mickiewicza. Mówi w niém o dziełach swoich, i recenzentach tych dzieł tak właśnie jakby o kim innym, a nie o sobie samym mówił. W tém piśmie przebiega zarazem historją krytyki polskiéj i ukazuje wady téj krytyki, szkodliwe dla literatury i oświecenia.

Z tego względu rozważać potrzeba przedmowę Mickiewicza. Rozważać ją potrzeba: *jako pismo wymierzone przeciwko uprzedzeniom i śmiesznościom, które się były wcisnęły u nas do sądu dzieł literackich, które rządziły zdaniem znamienitych pisarzy i kierowały powszechną niemal opinją.*

Takie jest zdanie nasze o téj przedmowie Mickiewicza. Śmiało rzec możemy, że za lat kilka to zdanie dzielić będą ci nawet, którym teraz nie podobała się rzeczona przedmowa. W przypiskach pozwoliliśmy sobie uczynić nad nią kilka uwag.

DO CZYTELNIKA

O krytykach i recenzentach warszawskich.

Krzyknęli: niepozwalam! uciekli na Pragę.

POWRÓT POSŁA.

Poezje w niniejszém wydaniu zawarte, prawie wszystkie już dawniéj publiczności znajome, przy piérwszém ich ogłoszeniu zwróciły uwagę recenzentów i stały się przedmiotem licznych nagan i pochwał. Czytałem z równém uczuciem jedne i drugie, i milczałem. Powody milczenia mojego łatwo odgadnie każdy, kto zna stan teraźniejszy krytyki literackiéj w Polsce i ma wyobrażenie o ludziach wdzierających się na urząd krytyków (1). Atoli kiedy powtarzam wydanie dzieł, tyle razy, tylu piórami rozbieranych, i te dzieła bez żadnych prawie odmian, puszczam na świat, w stanie rodzimej ich niedoskonałości, lękam się aby czytelnicy moi nie myślili, że przez zatwardziałość serca, właściwą autorom krytykowanym chorobę, uparłem się nie korzystać z uwag, co większa z uwag drukowanych w gazetach i to jeszcze w Warszawie (2). Jeżelim grzeszył, niechcę wymawiać się w obliczu recenzentów niewiadomością, winienem też przez grzeczność wyłożyć im powody, uporczywego trwania w błędach: bo recen-

(1) Zarzut ten jest w pewnym względzie niesluszny, ponieważ Mickiewicz rozumie, jakoby krytyka przeciw któréj pisze dotąd jeszcze trwała w polskiém piśmiennictwie; ale w istocie tak nie jest; ucichła ona od lat dwóch czy trzech w pismach publicznych. Powaga jéj staniała w przekonaniu prawdziwych przyjaciół literatury polskiéj. (P. R.)

(2) *I to jeszcze w Warszawie.* Jakże rozumieć ten przycinek wprost wymierzony do Warszawy? Jakto! więc Mickiewicz nie wie jeszcze o tém, że Warszawa jest ogniskiem oświaty naszéj z któréj się rozchodzą promienie na wszystek kraj polski? Warszawa w każdym względzie jest ważnym punktem, a bez wątpienia najważniejszym pod względem literatury polskiéj. W którémże innem mieście polskiém staranniéj i pilniéj uprawiają nigdzie nauk i umiejętności? Gdzie w Polsce więcéj ludzi uczonych? Gdzie więcéj dzieł polskich wychodzi? Gdzież więcéj pism czasowych w polskim języku? W którémże innem mieście polskiém literatura większéj nabyła popularności? A dążność naukowa, dążność najszlachetniéjsza, gdzież dostatniéj rozwinęła i daléj rozpostarła się w społeczności? Warszawa, jest teraz głównym punktem, o którym z pochwałami ironicznemi nie godziło się wspomnieć, zwłaszcza poecie, który nigdzie więcéj nie ma czciciel talentu swego, którego dzieła tak silnie zajęły mieszkańców téj stolicy, że prawie powszechną zrządziły zmianę w sposobie sądzenia o wartości tworów estetycznych. (P. R.)

zenci, jakiekolwiek jest ich zdanie, należą prawie zawsze do klassy ludzi czytającéj xiążki, przynajmniéj polskie, która to klassa w naszym kraju nieliczna, ma prawo niezaprzeczone do szczególnéj autorskiéj grzeczności.

Piérwszy ile mi wiadomo, rozbiór poezji moich, umieszczono przed laty sześciu w Astrei w piśmie perjodycznem warszawskiém. Redaktor Franciszek Grzymała, pochlebne dla poety wyrzekł zdanie, przyznaje mu *talent*, nie skąpi dlań wyśmienitych przestróg o potrzebie pracowitości, o strzeżeniu się miłości własnéj, o posłuszeństwie dla krytyki i t. p. Co się tycze zalet i wad dzieła pod względem sztuki, Franciszek Grzymała z powołania publicysta i statysta, nie śmié wdawać się w rozprawy literackie i niewiedząc sam, czy mu poezje moje podobać się mają lub nie? pyta się uczonych warszawskich, wyglądając od nich poważnéj urzędowéj recenzji (3). Ukazywały się następnie krótkie ogłoszenia lub uwagi w innych pismach, aż nakoniec zjawił się wyglądany od Franciszka Grzymały krytyk w osobie Franciszka Salezego Dmóchowskiego.

Redaktor Bibljoteki polskiéj, przyznaje również autorowi poezji *talent* z równą hojnością udziela mu rad ogólnych moralno-literackich. Nieszczęściem z ogólnéj uwagi, trudno jest artyście korzystać. Malarzowi np. wystawiającemu swój obraz pod krytykę, nie wiele usłużą goście, chociaż z miną znawców ciągle powtarzać będą, iż należy pracować, iż należy uczyć się rysunku, wydoskonalać koloryt i t. p. Były wszakże i szczegółowe zarzuty, oskarżano mnie głównie o psucie stylu polskiego, wprowadzeniem prowincjonalizmów i wyrazów obcych. Wyznaję, że nie tylko nie strzegę się prowincjonalizmów, ale może umyślnie ich używam. Prosiłbym zwrócić uwagę na różne rodzaje poezji w dziełach moich zawarte, i każdego z nich styl podług innych sądzić prawideł.

W balladach, pieśniach i w ogólności we wszelkich poezjach na gminném podaniu opartych, szczególny charakter miejscowy noszących, wielcy poeci starożytni i nowocześni używali i używają prowincjonalizmów, to jest wyrazów i wyrażeń od ogólnie przyjętego xiążkowego stylu rożniących się. Ze pominę dawne greckie djalekty, dość rzucić okiem na dzieła Burnsa, Herdera, Getego, Skota, Karpińskiego, Bogdana Zaleskiego. Nasz Trembecki śmielszy od nich w rodzaju dydaktycznym opisowym, najbardziéj od poezji gminnéj oddalonym, użył wyrazu, *chwost, socha* i t. p. zapewne nie przez nieznajomość języka. Wszystko tu zależy od szczęśliwego użycia. Nie przeczę, iż mogłem albo zbytnie, albo nie w miéjscu, albo niestósownie prowincyonalizmy wprowadzać, oto mię obwiniać każdemu wolno, z tego usprawiedliwiać się niemam prawa.

Głęboka znajomość języka i smak wytrawionych znawców, wyrokują o nowościach gramatycznych: wyroki te publiczność z czasem zatwierdza lub odrzuca. Sąd w podobnéj sprawie jest daleko trudniejszy niźli się recenzentom zdaje, tu, ażeby się ze zdaniem odezwać trzeba powagi literackiéj. Pan Ordyniec teoretyk, mając za sobą dykcjonarz i gramatykę, podkreśla prowincyonalizmy lub nieślachetne wyrażenia Trembeckiego; my parafianie w sporach, które smak tylko rozstrzyga, zdajemy się raczéj na autora Zofiowki. Ogólny wyrok recenzentów przeciwko prowincjonalizmom jest wypadkiem metody, przejętéj od starych gazeciarzy francuzkich. Oni to, mając siebie za stróżów języka, co krok odwołują się do słownika Akademji. Rzeczywiście miło jest recenzentom i pewnym czytelnikom myśleć, że nabywszy słownik, mają wieszeni trybunał, gotowy rozstrzygać najdelikatniejsze spory, tyczące się poetyckiego wysłowienia. Jeżeli o dawniejszych poezjach moich ogólne tylko wydano zdanie, za to Sonety, aż do najdrobniéjszych szczegółów, aż do pojedyńczych wyrazów i wyrażeń, a nawet wyrazowych form i zakończeń, gramatycznie, retorycznie i estetycznie rozbierane i sądzone były. Odczytałem dwadzieścia przeszło recenzji, że pominę satyry i parodje. Oto, jest naprzód treść zdań ogólnych: Poezja polska (mówi p. M. M.) dotąd ograniczała się, do tłumaczeń i naśladowań francuzkich, Mickiewicz pierwszy nadał jéj cechę narodowości, on stał się twórcą poezji oryginalnéj. (4)

(Dalszy ciąg nastąpi).

(3) Zdania o artykule w Astrei w N. 5 z r. 1823 od str. 215 do 217 nie zupełnie dzielimy z P. Mickiewiczem. P. Fr. Grzymała, wydawca tego pisma, piérwszy przed sześciu laty chlubną uczynił wzmiankę o poezjach Mickiewicza, wtenczas, kiedy one tak w Warszawie, jak w Wilnie były celem najostrzéjszych pocisków dowcipu klassycznego. Przydać także należy uwagę, że P. Fr. Grzymała nie rozbierał szczegółowo w dzienniku swoim poezji Mickiewicza, ale tylko dał wiadomość o wyszłych dwóch tomikach poezji tego pisarza, lecz i w téj wzmiance, wyraźnie zapowiada w Mickiewiczu prawdziwego oryginalnego poetę, twierdzi, że *natura obdarzyła go wszystkiemi przymiotami potrzebnemi poecie*, to *jest: mocną, żywą i obfitą imaginacją*, mówi że *jest czułym, tkliwym i tę czułość i tkliwość we wszystkich tworach swoich rozlewa.* Oprócz tego, mówi P. Fr. Gr. *że poezje Miekiewicza w dzisiéjszych czasach rozdwojenia estetycznego tym większą zwracać powinny uwagę piszących rodaków, bo P. Mickiewicz pierwszy poszedł otwarcie, tak okrzyczaną drogą romantyczną, nie jako tłómacz niemieckich i angielskich poetów, ale jako pisarz oryginalny; czerpający w tonie przeszłości, w tonie wieków odległych swojego narodu, osnowę do swych tworów etc.* A jakożkolwiek sposób cenienia pism P. Mickiewicza w tym artykule P. Grzymały, jest warunkowy, bo P. Fr. Gr. wspomina o wadach niektórych tego poety, jednak przyznać potrzeba, że zdanie jego jest jasne, wyraźne a nawet na korzyść Mickiewicza. Niewłaściwe więc i niewczesne jest wyrażenie P. Mickiewicza, jakoby szanowny wydawca Astrei nie miał pewnego zdania o jego pismach i nie śmiał jako publicysta wdawać się w spory literackie. P. Fr. Grzymała jako wzorowy pisarz i jako profesor literatury polskiéj dowiódł że z jasnego punktu pojmuje poezję i filozoficzną teorję sztuk że jako gruntowny znawca literatury niemieckiéj, a za jéj pośrednictwém i angielskiéj, był usposobiony do ocenienia pism Mickiewicza.

(P. R.)

(4) Artykuł P. M. M. o Sonetach Mickiewicza był napisany bez dostatecznego rozmysłu; redakcji jego brakowało umiejętnéj formy, dokładniéjszego rozwinięcia myśli j wyłuszczenia ważnych prawd, które może na uwagę zasługują: wszakże mimo te wszystkie uchybienia, autor nie powiedział tego, co mu Mickiewicz przypisuje. P. M. M. nigdy nie powiedział tego, że poezja polska dotąd ograniczała się do tłumaczeń i naśladowań francuzkich, powiedział tylko w tym artykule, że Mickiewicz pierwszy u nas stał się twórcą poezji romantycznéj.

— Wczoraj wyciągnięto z koła następujące numera 16. 53, 65. 8. 1.

TEATR NARODOWY. Dziś na dochód szpitali warszawskich, dana będzie opera: *Józef w Egipcie*.

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEJSKIEJ NRO 163. W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ZABIEJ NRO 472